Przyjaciel Ludu.

ROK DZIESIĄTY. **No. 41.** Leszno, *dnia* 6. *Kwietnia* 1844.



Turnieje i gonitwy.

(Przez W. K. Wojcickiego. — Koniec.)

2. *Gonitwy.*

Zupełnie odmienną zabawą rycerską były gonitwy; tu nie było boju, tylko sposobność dla rycerza okazania zręczności, siły i mężkiego wdzięku. Dotąd nie odkryto żadnych w naszym kraju przepisów turniejów, jakowe przybijano na bramie zamkowéj przy szrankach, a które były prawem dla występujących do walki; co do gonitw, znany pracowity w odgrzebywaniu pamiątek narodowych i dobrze zasłużony Ł. Gołębiowski wynalazł artykuły gonienia do pierścienia, które odbyto na weselu Jana Zamojskiego z Krystyną Radziwiłłówną w roku 1578. Ważny ten pomnik historyczny w zupełności tu mieszczę (1).

(1) Rocznik Towarzystwa War. Przyjaciół Nauk, t. 18., 1825 roku.

Artykuły gonienia do pierścienia.

Andrzéj Opaleński ze Bnina, Marszałek w. kor. rohatyński, szremski Starosta i t. d.

„We wszystkich narodziech, przy których obyczaje dobre, i uczciwe dworskie zabawy zostały, zachował się ten zawdy obyczay, ysz na zieździech wielkich, a zwłaszcza na dworzech Monarchów zacnych, ludzie dworscy a młodzi, rozmaite krotochwile wywodzili, czyniąc to częścią dla tego, aby w tych mnieyszych rzeczach y ćwiczenie swe w rzemiośle Rycerskim po sobie pokazowali, częścią, aby Panom swym y ucieszenie iakie uczynili, y pięknemi postępkami, tudzież też i dworskiemi inventiami im się przypodobali. A ysz do tych czasów uczciwy ten zwyczay na dworzech wszystkich z pochwałą ludzi bacznych iest statecznie zachowan; rozumieiąc ia tesz, ysz na dworze Króla Jmci N. M. P. na zieździe tym, na którym *concurs* lu-

dzi ma bydź niemały, ku ozdobie zacnych przenosin Jmci Pana Zamoyskiego, Podkanclerzego koronne go; przez Jmci PP. bracia rodzone, małżonki i ego PP. Radziwiłły Xiążęta z Ołyki, naidowa ć się będzie ludzi dworskich młodych nie mał o, którzyby tych krotochwil radzi użyli, pozwoliłem to za pozwoleniem chętnym Króla Jmci pl acu na gonitwę do pierścienia przed oczyma Pańskiemi w *Jazdowie* (2) na przyszły czwartek. A ysz pewnie tak sobie obiecują ludzie dworscy, ysz się nayda ci, którzy y sobie g'woli y dla zabawienia Króla Jmci, y dla przyznania każdemu chęci ćwiczenia y inventiey iego, więc tesz y dla ozdobienia tego festu zacnego, ochotnie się do tey krotochwili przyczynią, tedy y tym pismem się publikuie y pobudki daie. Będą Sędziowie zacney tey krotochwile, zaczem y szlacheckimi znakami, y upominki będą poczczeni. To iest tym kształtem: pierwszy upominek weźmie, który nayczęściey pierścień brać będzie; wtóry, który z naycudniejszą inventią na plac przyjedzie; trzeci, który naykształtowniey drzewce podniesie. A yszby to się porządkiem swym toczyło, tedy tymi artykuły to gonienie się obwieszcza:

1. Ktokolwiek będzie chciał gonić, ma być w słusznym do tego ubiorze; bronią żadną, któraby ku zwaśnieniu być mogła przyczyną, a miasto krotochwile niepokóy uczynić, nie ma być ozdobion.

2. Przyiechawszy na plac na oznaczone mieysce do gonitwy, raz obiechawszy, ma spokoynie stanąć na tym końcu, z którego począć maią biegać.

3. Żaden przed tym gonić nie ma, nisz mu będzie od sędziów rozkazano.

4. Kto pierścień weźmie, za każdą razą napiszą mu razów 6.

5. Kto wzgórę krawędzi pierścienia uderzy, razów 3.

6. Kto w nadolną krawędz ugodzi, razów 2.

7. Kto w stronę pierścienia lewą, albo prawą, raz 1.

8. Kto drzewcem sznur przeniesie, na którym pierścień będzie wisiał, wszystkie razy traci, ieśliby takich przed takową omyłką dostał.

9. A ieśliby ich nie miał, a potym równo razów z kim inszym dostał, iuż będzie bliższy wygrania ów, co takiéj pomyłki nie uczynił.

10. Komuby z strzemienia noga wypadła w biegu, traci wszystkie razy.

11. Komu się głowa odkryie, traci wszystkie razy.

12. Komuby kopja z rąk wypadła, albo komu się o ziemię ułamała, albo dotknęła, traci razy wszystkie, y po tem nic zgoła do gonitwy nie ma.

13. Ktoby z mieysca poskoczywszy wpuł kresu, dla nieudatnego złożenia drzewca, konia zastanowił, drugi raz poprawić się nie może, y owszem on raz idzie mu na zgubne imie.

14. Wolno też będzie każdemu, kopją tą gonić, którą sobie na plac przyniesie.

Dan Varsaviae 6. Januarii 1578."

Z tego dokumentu jaśnie widzimy, jak wielka gonitw od turniejów była różnica. Oręż, którym walczono na turniejach, tu był zabroniony, a nagroda wieńczyła zręczność, i wdzięk rycerski, bo nie tylko zdjęcie pierścienia było celem gonitwy, ale okazałe wystąpienie w szrankach, i *gracia* rycerska w podniesieniu drzewca, czyli kopii.

Gonitwy takie częściejsze bywały jak turnieje, bo je odbywano niemal co święta i zjazd jaki po dworach nie tylko królewskich, ale Panów znakomitszéj i uboższéj nawet szlachty; takie bowiem ćwiczenie należało do wychowania młodzieży. Nie budowano też szranków, ale podwórzec dworu czy zamku bywał miejscem gonitwy.

Do czasów Jana IIIgo gonitwy były w użyciu powszechném, lubo turniei od Jana Kazimierza ślad zaginął, w języku tylko pamiątkę po sobie zostawując. „Mieć z kim turnieje." „Do turnieju przywieść (3)." Były to przysłowia XVI i XVII wieku; równie jak: „Gotować się na ostrze;" lub „gonić na ostre."

Co znaczyło gotować się na niebezpieczeństwo, lub narażać się na nie. W opisie bowiem turniei wyrażenie „gonienie na ostre" znaczyło walkę, w któréj rany odebrać i śmierć ponieść mogli rycerze w szrankach, i dla tego nim dosiedli koni, w uścisku braterskim przebaczali sobie wzajem krew wylaną, i śmierć nawet.

* * *

Nędzną pamiątką rycerskich gonitw pozostały karuzele; Stanisław August przy odkryciu pomnika Jana Sobieskiego w Łazienkach, we Wrześniu 1788 r., wyprawił turnieje; ale były one tak podobne do starodawnych igrzysk rycerskich, jak Poniatowski odwagą i sercem do Stefana Batorego.

Żywot Józefa Dunina-Borkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

W roku 1827. udał się z bratem do Czerniowiec, gdzie słuchał filozofii przez lat parę. Wypadki w Grecyi napełniały wówczas całą Europę, a Czerniowce były przytułkiem wielu rodzin greckich, które tu spokojnie przesiadywa-

(2) Dzisiejszy Ujazdów.

(3) „Tu dopiero było z nim turnieju dosyć, kiedy zbroję na się kłaść, kiedy na koń wsieść żadnym obyczajem nie chciał." (Ł. Górnicki, Dworzanin księga 2.)

„Do tego ich turnieju niepotrzebnego przywiedli, że z Rzymiany zadarli." (Wargocki.)

„Między mury wyciekając, mieli zawsze turnieje i zalby gotowe." (Samuel z Skrzypnéy Twardowski.)

ły. Poznał się tu Józef z wielą światłymi Grekami i przejąwszy się ich sprawą, opiewał ją z zapałem birońskim w himnach. Kilkanaście ich znajduje się w rękopiśmie, a niektóre są nader rzadkiéj piękności. Młódź grecka, którą Józef do doskonalenia się w języku ojczystym i do oddawania się piśmiennictwu zapalał i która dla niego pieśni ludu po różnych stronach Grecyi zbierała, przysłuchiwała się z roskoszą tym jego himnom i rozwoziła je z sobą po różnych okolicach. Do nichto stósują się następujące słowa w jednéj z jego pieśni:

Poezye moje, jak ptaki, jak strzały
Puściłem w okrąg po świecie;
Były w Atenach, w Koryncie zabrzmiały
I na Pindu białym grzbiecie;
Zwiedziły Hydry bohatyrskie skały,
Epir jak wielbłąd z garbami,
I miasto złote, jak blaski południa,
Z tysiącznemi meczetami,
I wszędzie dla nich i stoły i studnia,
I kwiat i owoc i oczu wzrok błogi,
Otwarte serca i gościnne progi.

Łatwo mu było w takich stósunkach wyćwiczyć się w nowogreckim języku, czego téż nie zaniechał. Począł się był także uczyć języka tureckiego, lecz nie daleko tę naukę doprowadziwszy, w końcu ją całkiem zarzucił. Zbiorek pieśni greckiego ludu, nie znajdujących się u Fauriela, przygotował był wtedy do druku i zajął się przekładem na język polski dziejów literatury nowogreckiéj Jakowakisa Rizosa Nerulosa. Ukończywszy tę pracę, chciał ją natychmiast drukiem ogłosić, co jednak z powodu przeszkód, które usunąć nie było w jego mocy, uskutecznione być nie mogło; rękopism wszakże tych dziejów uczonemu stryjowi swemu, Stanisławowi Duninowi-Borkowskiemu, przypisawszy, posłał Towarzystwu przyjaciół nauk do Warszawy. Jakie uczucia przejmowały go na widok powracających do ojczyzny Greków, została tego piękna pamiątka w następującym himnie do Konstantyna Rizosa, syna Jakowakisa, autora dziejów literatury nowogreckiéj, z którym się w roku 1828. poznał i zaprzyjaźnił.

OKRĘT.

I.

Spaniale okręt w owe płynie strony,
Gdzie swobody słońce wstaje;
Głośne w eterze kołyszą się tony:
Daléj w bohatyrów kraje! —
Stójcie żeglarze! z brzegu zawołałem,
Nie tak spiesznie idźcie w drogę;
Z równym wam kocham Elladę zapałem,
Czemuż być z wami nie mogę?

II.

Weźcie mię z sobą w te święte krainy,
Zkąd błysnął oświaty promień,
Gdzie do wędrowca głazy i ruiny,
Mocą przemawiają wspomnień.
Gdzie się z powietrzem miesza wolnych tchnienie,
Krwią ich morze zpurpurzyło;
Ach, jak tam słodko ugasić pragnienie,
Jak tam oddychać jest miło!

III.

Ludzkości długów zaciągnąłem tyle,
Że chcę przyspieszyć spłacenie;
I ja winienem łzę Pargi mogile,
Nieszczęściom Skios westchnienie.
Weźcie mnie z sobą na suliockie wzgórza,
Pójdziemy na Hydry skały,
Przejdziemy ziemię i przepłyniem morza,
Miejsca bohatyrów chwały.

IV.

Tam nas Bocarych, Dzawellasów cienia,
Słodkiemi obdarzą snami,
Zwycięstwem będą tam nasze marzenia,
A nasze myśli orłami.
Tam, gdzie z pieczary, wolnych Kleftów łona,
Wznoszą się sępy zwycięskie,
Zanucim pieśni na lutni Bajrona,
Ogniste, dzikie i męskie.

V.

Stójcie żeglarze! — Bałwany wezbrane
Okręt unosiły nagle,
Tylko zdaleka, wiatrem kołysane,
Jak nadzieje, błysły żagle.
Już i szczyt masztu uchodzi z przed oka,
Zdaje się, że okręt tonie;
Na morzu cisza osiada głęboka,
Jak w sercu męża po zgonie.

W roku 1829. wróciwszy do Lwowa, zastał tu odmienny stan rzeczy. Walenty Chłędowski, wsparty pracami Aleksandra Fredra, Jana Nep. Kamińskiego i kilku młodszych pisarzy, powstał na niektóre przywłaszczone powagi literackie w kraju i ogłosił Haliczanina. Przyłączył się do tego najchętniéj Józef, dał mu niektóre swoje artykuły i przyrzekł wspierać go niemi stale na przyszłość. Jakoż znajduje się w Haliczaninie rozbiór nowogreckich pieśni Aleksandra Chodźka i elegia na śmierć Jana Pawła Woronicza, pióra Józefa. W tym jeszcze roku opuścił Lwów, udając się z pomienionym stryjem swoim do Wiednia, gdzie blisko rok bawiąc, oddawał się wyłącznie nauce greckiego języka tak starego jak i nowego, których znajomość przywiódł do zupełnéj doskonałości. Nauczycielem jego był Kumas, autor sławnego słownika i dziejów powszechnych. Poznał tu się ze znakomitymi uczonymi, jakoto z Kopitarem i Hammerem, nadewszystko zaś z Grekami bądź tu zamieszkałymi, bądź przyjezdnymi, i z nimi najwięcéj obcując, wzbogacił wiadomości swoje o dziejach literatury nowogreckiéj do tyla, iż dzieło Rizosa Nerulosa wydało mu się niedostatecznem i zaczął myśleć o napisaniu oryginalnego dzieła w tym przedmiocie. Dawał on nieraz dowody wielkiéj swojéj w nim biegłości. Wszystkie najrzadsze wydania dzieł greckich znał i posiadał; wiedział przytém szczegółowo przygody ksiąg i autorów, w czém mu jego ogromna pamięć wybornie usługiwała, tak, iż najuczeńsi Grecy dowiadywali się od niego o rzeczach nowych dla siebie. W roku 1830. wrócił na krótki czas do Lwowa; a w następnym znajdował się tam, gdzie dawniéj pierwsze nauki szkolne

41

z takim postępem pobierał. Nareszcie od roku 1832. bawił we Lwowie, kiedy niekiedy tylko na czas nie długi do domu rodzicielskiego w Gródku pod Zaleszczykami, lub do Głuchowic wyjeżdżając. To była właściwie pora, w któréj jako już wielostronnemi wiadomościami wzbogacony, mógł korzystniéj pracami swemi służyć ojczyźnie. Rozpatrywał się w greckich klassykach i próbował przekładać ich na język polski. Tak znajdują się w jego rękopismach znaczne ustępy z Homera Odyssei, Hezioda Teogonii i niektóre jego himny; cały prawie Apollodor, to źródło jedyne greckich mitów; dwie księgi niezupełne Herodota dziejów, mianowicie Klio i Melpomene, którato ostatnia, jak wiadomo, ma najwięcéj interesu dla nas ztąd, że opisuje najdawniejszych mieszkańców naszéj ziemi: Skitów. Zastanawiając się nad ojcami epopei, Homerem i Heziodem, nie uszła baczności jego różnica wiersza sześciostopowego czyli heksametru u Greków i Rzymian. Cała owa sławiona doskonałość heksametru u starożytnych, jest właściwie tylko wymysłem Rzymian i owąto pozorną doskonałością formy uwodził się nasz Dmochowski, kiedy Wirgilego nad Homera przekładał. Co do tłumaczów polskich Iliady, których Józef w obszernéj rozprawie porównać i ocenić zamyślał, kładł on najwyżéj ów mało znany i w Warszawie przez Kicińskiego wyśmiany niegdyś przekład Staszyca. Mąż ten, zdaniem jego, najlepiéj zrozumiał charakter homerowskiego tworu i z całą śmiałością silnego przeświadczenia starał się go schwycić i oddać w języku polskim, nie dbając na szyderstwo, jakiém zfrancuziali pisarkowie rzucić nań mieli. Dziś przyznając słuszność jego usiłowaniom, żałować tylko wypada, że do oddania wielostronnych wdzięków Homera, Staszyc za mało miał zdolności, nie był bowiem poetą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pożegnanie Stanów wyjeżdżającego w poselstwie do Turcyi JW. Czarnego, Chorążego zatorskiego i oświecimskiego, Marszałka Konfederacyi województwa krakowskiego.

(Materyał do historyi Konfederacyi barskiéj, z współczesnego rękopismu wyjęty. — Dokończenie.)

Przyszedł czas, przyszła godzina, abym dopełnił ofiary téj ś. Wierze rzymskiéj katolickiéj, którą wyznaję przed Bogiem, Światem i Tobą Narodzie; wykonywał posłuszeństwo Ojczyźnie, któréj innéj nieznam, jak Was prześwietne skonfederowane Narody i Stany, okazujące się w wybranych przez Nas Generalnych Marszałkach i Regimentarzach. Chętnie wziąłem na siebie ten ciężar, pod którym w niezdołaniu sił, wielokrotnie mi się ulęknąć przyjdzie, ile nietowarzysząc z wszech miar poważnemu wszędzie wielkiemu Imieniowi Tobie JO. Mci Książę Radziwile, Wojewodo wileński. Idę za Waszą wolą, w posłuszeństwie i oślica mówiła, i skały element wydawały, gdy zwierzchność mocą nakazała; tak to zwierzchność cuda zwykła czynić, gdy bez badania się przyczyn posłusznymi stajemy się. Wybrał Lud izraelski Mojżesza za głowę swoję i temu tylko był przystęp dany czerpać tajemnice Boga; niezbłądził Naród wybrany, ile razy pełnił w posłuszeństwie rozrządzenie Jego. Jak prędko zaś zaczął szperać w czynach Jego, mrucząc pokątnie, przez kabały formując sobie ulanie cielca, na którego i białychgłów dumnych zausznice złote latały, utracił wolność, bałwanów stał się niewolnikiem, wygnanym i w świecie urąganym. Tą napojony Wiarą, nieudolny staje się powolnym, iż Wszechmocność niewidzialna doda mądrości, doda siły, rady. Wy w łaskach Waszych JJWW. Marszałkowie Generalni obójga Narodów skonfederowanych, Wy jesteście Cor Dei, gdy Bóg przez nas kazał Wam bydź Wodzami Narodów, Vos estes Digiti Dei, gdy gdziekolwiek ręce Wasze w podpisach ściągniecie, nawet zagraniczne Mocarstwa poważają wiarę, dają i ztąd swe rozrządzenia sprawują; Wy jesteście Duchem naszym, myśli nasze podając potomności. Ty przytomny JW. Marszałku Glny W. ks. lit. cóż masz za dar od Boga dany, gdy co o dwóch mówię, Ty jeden teraz tę machinę sam dźwigasz barkami swemi, bez pytania każdy pozna; szczycił się niegdyś Tytus Vespasianus tytułem danym sobie od Rzymian, mianującym go *Deliciae Mundi.* Tobie dziś ab Orbe Polono przyzwoicie należy, a to z tych przyczyn: wieleż to razy Zelus in agendis rzucił pocisk na pierwszeństwo Twoje, Tyś to wszystko w dotkliwości swojéj tak umiał sobie osłodzić, iż zamiast użycia powagi łaski, pomnażałeś dobroci łaski. Wieleż to razy rozróżnione zdań Naszych myśli, tak łagodnie umiałeś zjednoczyć, że różnicy innéj nieuznaliśmy między sobą, jako modum aliter unum dicendi. Wieleż to razy widząc burzę następującą na Nas Generalność, zwróciłeś ją raczéj na osobę swoję, aby błyskawica piorunów nieraziła czystych źrenic Naszych. Otóżto z tych przyczyn, z tych przymiotów, których pełen jesteś mądrości, gorliwości i miłości, z Tytusa na Paca, my Narody skonfederowane śmiele ten tytuł przenosić możem, osobę w tym dziedzicząc; nie dziw, że masz zdolność piastowania pomyślności Narodu. A com rzekł o wybranych z wybranych, to mówię do Was wybrani mężowie, bo jak okazuje ten pierwszy Waszą istność, tak Wy równie jego jestestwo, *Simulque estis 210 X Dei Manus Domini, Mens Gentis orthodo. X de et libera Deliciae nostrae et Posteritatis.* O was to potomność głosić będzie, czego my w poprzednikach naszych nie czytamy, gdyż w takiéj epoce Królestwo nasze nigdy nie było, by mu razem Wiarę i wolność znoszono, by tyran panował, i coby

miał nieszczęsny Rodak bronić, zprzysiągł się z zuchwałym na zgubę naszą, nie czytamy w dziejach, aby przodkowie nasi wyzuwali się dobrowolnie z dostojeństw, odbiegali swych domów, przyjaciół poprzysięgłych, miłe potomki, biorąc z sobą nie złota, nie klejnoty, ale cnotę i oręż bronienia Wiary ś. i wolności, któryż się Wódz przódy ruszy, nim by był otoczony hufcami? Oto Wy jesteście tylko tarczą Quis ut Deus, widzicie skutki, iż w trzechletnim przeciągu czasu, nie moc moskiewska, ni hytrość zdrajców, ni dostatki Heretyków przechować nie zdołały, widzieć oczyma swemi, co wieki następujące przez cały świat o Was czytać będą. Pójdą Wasze imiona jednym w zazdrość, że się tych dni nie rodzili, aby też tak cnoty męstwo okazali, drugim kuszenia się cząstki naśladowania. Waleczne Rycerstwo polskie z Komendantami swymi, a koledzy nasi, czém gromicie nieprzyjaciół Wiary i wolności ojczystéj? niepytam się, widząc stan, iż większe niegdyś szpitale miały spiżarnie jak my magazyny, liczniejsze dawniéj liczyliśmy kalwakaty, jak dziś pułki, więcéj prochów pierwéj na igrzysko wesołe rakiety wyrzucały, dziś do bronienia Wiary, swobód i życia własnego brakuje nam ładunku. Idziecie z szablą w ręku na wymierzone działa, a częstokroć z gołemi piersiami trwożycie i zwyciężacie wyćwiczonego przy armacie nieprzyjaciela: czyliż temu da potomność wiarę? więcéj mówię, czyli mnie rzeczywistemu i poprzysiężonemu Konfederatowi da kredyt sprzymierzona Potencya, do któréj z wyroków Stanów puszczam się w drogę? Bać się poniekąd będę, bym sławą Waszą w sprawach wojennych, niezawstydził nam szczerze sprzyjających, dążących na łączenie się nie wstrzymał. Toli jednak, co mi za przepis narody dały, ziścić staraniem poprzysiężenie obowiązany, w uściech zaś moich brzmieć będą wszędzie głosy, o najliczniejszych wojskach, o męstwie i dzielności Waszéj. Nim pożegnania zakończę słowy, pozwólcie, Prześwietne Narodów Stany, abym obowiązki sumienia powinności dopełnił w prośbach do Was Stany.

Województwo krakowskie, część Królestwa, współbracia Wasi już trzy lata jak prochy ciał znakomitych mężów, najgorliwsza szlachecka krew, jedne rozsypane, drugich rozlana, w bojowiskach wołają do Was: dajcie wszechmocne Stany wzgląd jaki potomkom naszym, wszakżeśmy dopełnili powinności obywatelskiéj, tą wylaną krwią broniąc wspólnych swobód; zarobili na pamięć, by potomność w plemieniach naszych cieszyła się wdzięcznością. Wiedliśmy z sobą i ten od Boga dany nam płód na harc z nieprzyjacielem, nieoszczędzając nawet, pozostawiania imion Naszych, abyśmy i dla Nich i z Nimi robili sobie imię obrońców Wiary i wolności. Stolica Królestwa i Nasza, Kraków, kontrybucyami zdarty, ogniem spalony, z ludu obarczony, przez zabranie do Moskwy niewolnika, Kościoły, Klasztory zrabowane i zelżone, domy wszystkie szlacheckie złupione; nie masz chaty wieśniaczéj w całém Województwie, by niewolniczego nie czuła Jarzma; żaden Poddany nie cieszy się już swém bydlęciem, swym sprzętem: we wszystko tyranów Moskwy jest ręka włożona, *neq. Bos, neq. Gallina, neq. uxor, neq. Ancilla*, w całości obstało.

Na Ukrainie lud prędko śmiercią nędze swe zakończył. Tu trzy lata co godzina turtury śmiertelnie znosimy, i sam głód już codziennym staje się nam katem. Rola krwią zbroczona, lecz ziarnem nie zasiana. Tu z jednéj strony biada, z drugiéj wyznajcie JJWW. Marszałkowie i Konsyliarze, którzykolwiek z milicyą popisujecie się, zimowych leżysk i letnich kampanij nieodprawili? Nie pokazały nam inne Prześwietne Województwa, z jaką kasą przyszły, lub na rekrut, lub na utrzymanie milicyi; nasze Województwo dało rekrut, nasze grunta żywiły i napawały konfederackiego żołnierza. Przebóg, Panowie! *Vos estis Patres Patriae, vos estis Dei Nostri*, macie moc i władzę, niech każde Województwo sprawi się Wam, wiele dało na utrzymanie wojska swego, za co darmo furażują. Przebóg! cóż za proporcya z innemi Województwy znoszenia ucisków! nie mamy pierwszych, z których pierwszy wyszedłby był z krzyżem, drugi piersiami zasłaniałby to Województwo, w niewoli wszakże, za swobody Narodu obstające, jęczą.

Mnie niezdolnego wyprawiacie z ojczystego gniazda, tę niby ulgę czyniąc, bym nie patrzał, co cierpi współobywatel, współbrat, ale nie, żywą niosę z sobą śmierć, widząc co cierpi Województwo nasze, kordony austryackie i pruskie pomnażają rozpaczy. *O! Felix quondam Cracovia;* dziś nieszczęśliwy, kto się Krakowianinem rodził. Przybył do rąk Stanów skonfederowany skarb, fodyny solne, sposób się utrzymywania pomnaża, ale i ztąd ucisk ziemianów rośnie, kiedy pod ten ciężki towar Szlachcie gwałtem zabierają bydła i wozy do transportów, wieleż i na tym upadku milionów rachować będzie szkody Województwo? Trzeci rok prawami zabezpieczona sol na dobra szlacheckie, jak nie dochodzi ziemian.

Stany prześwietne raczcie temu skutecznie zabieżeć, by ubogiego ludu jękiem, uciemiężonego obywatela rozpaczą przeniknięte nie zostały niebiosa. Już jest głód, przymorek pewny następuje, aż stepem się jednym stanie tak ludne i gospodarne Województwo. Z władzy mojéj Marszałkowskiéj, za Waszą wiadomością, Stany wszechwładne! uwolniłem to Województwo od podatku duplikaty, ulgę jakąkolwiek chcąc sprawić, aliści tu się odmiana tylko pokazała, że swego Województwa Marszałek z Konsyliarzem nie odbiera, lecz innych Województw dywizye to na swe obracają. Rada wojenna zaczyna nadawać Województwu Rotmistrzów, Komendanci

uniwersały swe publikują, dywizyą pozostałą z Waszych wyroków w swe komendy podzielają, Officeców i murdury podmieniano, słowem, poznaki nie zostawiono téj dywizyi.

Protestuje się z współkolegami mymi, JWW. Konsyliarzami, przed Wami osobistemi Stanami, imieniem Województwa krakowskiego, imieniem każdego współobywatela, iż w sprawiedliwości Waszéj toż Województwo szukać będzie od innych Prześw. Województw bonifikacyi za niepłacenie furażów, za szkody w sprzętach znakomitych poczynione, respective jaki i przeciw komu ziemianin formować będzie aktorat. Czynię to z przysięgi obowiązany swemu Województwu. To czułe i powinne ostrzeżenie uczyniwszy, o czem uwiadomimy naszych Województwa braci. Teraz jaki uniwersał podaję do tego, dla wiadomości Waszéj Stany, do przeczytania przystępuję:

Joachim Szwartzenberg, z Witowic, Czarny, Chorąży XX. O. Z., Generał-Major wojsk koronnych, Konf. Województwa krak. Marszałek, Poseł od skonfederowanych Stanów Rzeczpospolitéj do Najjaśniejszéj Porty ottomańskiéj.

Porzucać dom, z własnego ofiarę czynić majątku, niebezpieczeństwem wzgardzać, zdrowie na trudy, a życie niepewnemu powierzać losowi, przestało być przykrością czystéj obywatela rezolucyi; nie zraża nic patryotycznego ducha, chętnie na wszystko dla ulubionéj odważającego się ojczyzny; zatwardziły nieszczęścia umysł tak, iż go nie dotyka tylko to, co razi powszechność i co publicznemu przeszkadza dobru. Różny umartwień rodzaj, już się stał familiarnym, w którym trwać nie pozwala wyrok na nowe mnie przeznaczający dolegliwości, od własnéj oddalać się ojczyzny, być bez uczucia nie można, los współbraci i obywatelów zostawiać (w tak opłakanym jak go widzę) stanie, więcéj jest, niżby moja zniosła cierpliwość. Ziemskich widzieć liczbę ucisków, tym więcéj rozdrażniać będzie nieprzytomnego umysł, im jest bardziéj o dobro Wojewodzanów troskliwy. Marszałkowskiego urzędu obowiązki (na którym mnie przezacni postanowiliście ziemianie) w własnéj przeznaczenie dopełniać nie pozwala mi osobie. Nakazane mi od skonfederowanych Rzeczypospolitéj Stanów do P. Porty ottomańskiéj poselstwo téj przeszkadza satisfakcyi, którą Wam uroczystém winienem przyrzeczeniem. Ale czyliż tylko na pożegnanie zażalone poniosę serce, czyliżby się godziło łaskawe Wasze we mnie zawodzić zaufania, czyli się nie należy opatrzeć sposobów, ulgę uciskom Waszym niosących? Niezaniedbałem tak miłéj powinności; starania uczyniłem, które być najskuteczniejszemi czas i okoliczności skazały. Pozostali koledzy, JWW. Konsyliarze, gorliwi mężowie, ulgę mi sprawują, w znanéj mi ich czułości i pracowitości; przyrzeczona skonfederowanych Stanów nad Wami opieka pociesza to serce, z którém dawno dla Was poświęconém odjeżdżam. Czerpacie z tego sprawiedliwości źródła, które wylewem swoim obfite Wam sprawi żniwo: Zbierajcie pożytki, ale wraz na nie zarabiajcie. Żądania Wasze ojcowskiém będą przyjmowane sercem, skargi i użalenia nie będą mogły być późno czynione; znosić wiele dla ojczyzny, długa Was nauczyła dolegliwość; przyuczeni do ucisków, musicie wprawdzie te (które wojna za sobą pociąga) między siebie podzielać nieszczęścia, w tych jednak (które napaść czyni) przykrościach i pomiarkowańszych nakładach, Wy, którzyście tak wiele na powszechne łożyli dobro, zupełną zyskiwać będziecie satysfakcyą. Prześwietna Generalność, a najwyższa w ojczyznie władza, wzgląd Waszéj cnocie i uciemiężeniu winny świadczyć Wam będzie. Jéj w krótkim czasie Województwie krak. determinowana przytomność, łatwiéj się ku Waszemu wystawi użytkowi, nic więcéj od zacnych nie żądająca obywatelów, jak aby zdania, ręce i imiona swoje z nią połączali. Poznawajcie téj narodowéj zwierzchności dla Was konsyderacyą, która nie innemi Was chce obciążać nakładami, jak temi, do których byście znoszenia nadwątloną możność Waszą sądzili być wystarczającą. Uprzątną się w krótce nieprzyjacielskie zawody, opatrzy się nie długo publicznego zjazdu bezpieczeństwo, będziecie mogli naradzać się o dalszych na ratunek ojczyzny sposobach, żołnierza spisywać, żołd mu naznaczać, Officerów, Komissarzów, Sędziów, Kassyera, i inne stanowić urzędy, do Waszego będzie należeć wybrania. Przyjmiéj, przezacny Województwa Senacie, i Wy (którzy ziemiańskiemi zaszczyceni będąc urzędami, większą macie powinność o ogólne starać się dobro), to moje oświadczenie, nieubliżajcie skutku chęciom, na Waszę zmierzającym usługę. Czas i miejsce, sposoby i myśli Generalności przez wyręczających mnie JJWW. Ichmość PP. Konsyliarzów, Prześw. Województwo krakowskie w Generalnéj reprezentujących Konfederacyi, będzie Wam wyznaczone. To Was poufałe zwołanie, to do naradzenia się sproszenie, dla tego na czele moje nieść będzie imię, aby Wam było przypomniane zachęcać Was do wspólnéj poufałości, do szczerego znoszenia, rzeczą byłoby zbyteczną. Wasza cnota, Wasza publicznego dobra miłość, jednomyślne Wam będzie podawać sentimenta; zgodzicie się, proszę, na jednostajną dla mnie serc Waszych dobroć; jeżeli poleconego mi urzędu marszałkowstwa sprawianie z Waszém się nie zgodziło oczekiwaniem, nie mnie, ale tak przykre winujcie okoliczności, chęci mojéj (która się szczególniéj na publiczną natężała usługę) wzywam na świadectwo najlepszego skrytości Naszych wiadomą Bogu. Was zaś (których affektom tak bardzo zaufałem) za Sędziów

moich biorę czynności, tak miłe od współbraci wyroki, i Wasza na mnie, któréj się polecam, łaskawość, w wdzięcznéj zawsze mojéj mieścić się będzie pamięci. Którą Wam uroczyście przyrzekam.

Działo się 17. Mai 1771.

Wolą Waszą skonfederowane Narody braciom doniósłszy i ich własnemu prawu poruczywszy sposoby, które wykonywane będą przez współkollegów, JJWW. Konsyliarzy Województwa, w radzie generalnéj zasiadających, jakbym się równie z nimi przez Was Prześw. Stany znajdował.

Teraz najgorętsze słowa dla mnie w liściech moich niosę, żegnając się z Tobą JW. Marszałku generalny, W. ks. lit., w Senacie skonfederowanym, i Was Marszałkach z Konsyliarzami okazujących, z Tobą walczące wojsko, którego cząstką jestem, od lat 30 pod ordynansami Hetmanów chodząc, a to pożegnanie na tym kończę, przepraszając każdego, w szczególności Was kollegów, lub za nieczułość w sprawach obowiązanych, lub za uniesioną się gorliwość, i co najprędzéj może, za nieostrożność respektu Wam powinnego. Ukarzcie najsurowszemi wyrokami, lecz nie pamiętajcie winy, niech czyi może być najdotkliwszy głos usłyszę, do siebie mile przyjmę, gdyż to sława współbrata, współprzysięgonego kolegi, a niech sprzymierzoną miłość konserwuję. Przepraszam i Was JJWW. Konsyliarze, koledzy Województwa, ale i oraz proszę Was, raczcie zadawnioną łaskę zaręczać tu za mnie, przypominać łaskawym względom Stanom generalnym, a laskę urząd piastującego upewniać, iż głoszę wszędzie, i głosić życiem mojém będę Jego cnotę, Jego gorliwość i troskliwość o dobro publiczne, iż ten jest mąż: *qui Virtus vocatur et deliciae nostrae.* Koledzy krwią złączeni: Liwski, Nurski, Dobrzyński, oddaję ich pieczy część serca mego tułający się krew Waszą w cudzych państwach przezemnie, że dla Wiary opuszczoną.

A ty teraz pozwól JW. Marszałku generalny przytulić rękę swoję do serca sobie wiernego, i czyli już nie ostatnie ściśnienie się z najulubieńszymi kolegami pożegnała.

Wyjątek z dzieła: *Wody mineralne szczawnickie w królestwie Galicyi i t. d.*

(Dalszy ciąg.)

Więcéj jeszcze zajmują każdego pątnika, który bada piękności przyrody, i ma dla nich prawdziwe uczucie, góry Pieniny, wzoszące się między Szczawnicą i Krościenkiem. — Te góry leżące 2,000 stóp nad powierzchnią morza, odwodzą swoję nazwę ze słowa, pień, obejmującego znaczenie prostopadłéj stromości, co zupełnie się zgadza z prostopadłą pionową pochyłością tychże gór skalistych. — Niższe pokłady, owych nagich, jakby dłótem do prostopadłości wykutych, olbrzymich, pod obłoki pnących się ścian skalistych, obmywa szumiący Dunajec, który między dwiema rzędami, téj wązkiéj okropnéj doliny, już to burzliwym hukiem się przedziera, już w głębszych i prostopadłych miejscach łożyska, spokojnie się przesuwa. — Chociaż Pieniny Dunajec przedziela, zdaje się przecie, iżby z równokształtnych jednakowych pokładów, skalistych, jako też rozmaicie poburzonych części, ciągnących się ku Węgrom, śmiało wnioskować można, że te góry, w wiekach swéj starożytności jeszcze złączone, silnem tylko wstrząśnieniem przyrody rozdwojone zostały. — To atoli olbrzymie przyrody wzburzenie, otworzywszy wądoł między massami ogromnych skał, urozmaiciło jak najprzyjemniéj ten widok. Przez nagie poszarpane skały, na które szare ściany, umajone świeżémi zielonémi trawy, ponuro patrzą, wiją się zwinne nurty Dunajca, przez ciasne rozpadliny w różnorodnych kształtach, jak spływające na dół sploty dziewicze; a butne szczyty górskie ocienia karpackie krzewie. Każdy pątnik, nie obnażony całkiem z pięknego uczucia, doznaje tu prawdziwie niebiańskiéj rozkoszy, który patrząc w cichéj zadumie na tysiączne przyzmata, i igrających w falach słonecznych promieni, i ginących z bieżącą wodą, doznaje prawdziwie swobód wyższego natchnienia. — Jeżeli opatrzenie tychże gór tak mocne na nas uczyni wrażenie, to wyszedłszy na najwyższy szczyt rozdzielony na dwa ostrosłupy (1), zapomniemy w zupełném omamieniu o małych trudach, któreśmy ponieśli pnąc się do szczytu. — Nie ma zatém gościa, któryby nie odwiedził tych szczytów ze strony dostępnéj, jeżeli mu tego przed opuszczeniem Szczawnicy zdrowie pozwoli, i nie napasł się ztąd najpiękniejszym i najmilszym widokiem Karpatów. Bo przezwyciężywszy nie zbyt wielkie przeszkody w gronie przyjemnego towarzystwa, co posiada uczucie ku pięknościom przyrody, w piękny pogodny dzień letni, będzie za te małe trudy najwspanialszym przeglądem całéj okolicy zupełnie zadowolony, który łącząc wielkość z przyjemnością, wspaniałość z pięknością, wszystko to w sobie obejmuje, coby nawet zatwiardziałe serca nieczułych zlodowaciałych hipochondryków wzruszyło, i w piersi każdego widza, spoziérającego na te cuda przyrody, lubą nadzieję piękniejszéj przyszłości wzbudziło. Bo gdziekolwiek okiem rzucisz, wszędzie zobaczysz godne podziwienia przedmioty. Tu spoczywa oko na okropnych obwisłych skałach nad korytem Dunajca, który nam jużto błękitne nieba sklepienie, jużto okropne przepaści swoich stro-

(1) Ten ostry wiérzch zowie się korona (Mons coronae), a stromy bok jego obrócony ku Węgrom, i stykający się z wodami Dunajca, znany historycznie pod imieniem Lapis refugii.

mych brzegów, jużto złociste, bliskie górskie wyżyny, ożywione beczącemi trzody, od razu w wielkiéj ciemni optycznéj przyrody wskazuje; tam uśmiecha się do ciebie spokojna dolina, okolona powabnémi góry z miasteczkiem Krościenko z Leśnicą, węgierską wioską naprzeciwko, albo jeżeli śród tego oględu zobaczysz zamki odległe, przyjdzie ci na myśl historycznie opisany Czorsztyn i Lubownia (2) z natłokiem czynów i dziwnych przygód ciemnéj starożytności, i nastroi twego ducha do posępnych dumań. Te smutne, ponure uczucia przechodzą nagle w wesołe zadowolenie pątnika, kiedy odwróciwszy wzrok od tych zamglonych pomników starożytności, spojrzy na nowotarską równinę, na ubarwiające ją przyjemne, chędogie sioła, kwieciste błonia, zielone lasy i mruczące strumyki, którytо krajobraz w szaro-niebieskim kształcie aż do wadowickiego ciągnie się obwodu, i kończy się na Babiéj górze, wyniosłéj 5,549 stóp nad powierzchnią morza. — Lecz wszystkie te krajobrazy przewyższa jeszcze ów widok, gdy rzuciwszy wzrokiem na węgierską stronę, zoczysz tam łyse śnieżne góry, sięgające nieba, z pomiędzy przyjemnych ożywionych szczytów. — Najśliczniejsze krajobrazy rozwijają się tutaj w kształcie półkoła. Z tąd na lewo na przedzie, przed wioską Lechnicą, wznosi się w ciemnistém leśném zaciszu, z kąd się właśnie Dunajec między pienińskie wciska cieśniny, samotny klasztor Kartuzów, zwany *czerwony klasztor* (3), z tąd w pośrodku po prawéj wychylają się powabne gór grupy, sioła i gaje, a daléj jeszcze w uboczy siwe, mgliste, olbrzymie skały najwyższych Tatrów, śniegiem tu wiecznie pokrytych. Z pośrodka gór panuje tutaj 8,670 stóp wysoka Łomnica nad innémi szczyty; a oświetlona ćmiącemi promieniami słońca, dumnie spogląda na przyległe góry-dzieci. — Zwróciwszy się niżéj ku Pieninom, spostrzeżesz nieporządnie rozrzucone grupy skał, podobne do zniszczonego świata skalistego, które niegdyś przed laty na stromem, u podnoża nurtami Dunajca opienionego wzgórzu, jako dumny zamek stały; z czego ząb czasu nic nie zostawił, jak tylko fundamenta na sążeń grube, i na pół rozsypane słupy od bramy. — Cicho i ponuro spoglądają te milczące pomniki zeszłych wieków i życie wesołéj teraźniejszości, a tworząc oczywistą sprzeczność z dzisiejszém położeniem, tém więcéj powiększają wartość poetycznego zarazem tak wzniosłego krajobrazu. — Gminna powieść niesie, że święta Kunegunda, wyżéj już wspomniona małżonka polskiego króla Bolesława Wstydliwego, będąc przed Tatarami w wielkiém niebezpieczeństwie, zbudowała ten zamek sobie na ochronę. — Że zaś ten zamek w owym i późniejszym czasie wiele od wrogów ucierpiał, i nie tylko zębem czasu, ale także innémi gwałtownémi napadami do teraźniejszego stanu przywiedzionym został; poświadcza żelazna strzała, w dębowe drzewko oprawna, znaleziona w rozpadlinie muru, i oddana państwu szczawnickiemu, które ją w r. 1840. wspomnionemu wyżéj panu Gwalbertowi Pawlikowskiemu jako dodatek do jego tutaj odkrytych zbiorów w czasie kąpielnym darowało.— Nie jestto jeszcze dostateczném, ze szczytów Pienin poglądać na okropne ich przepaści, na spienione fale cisnącego się przez nie Dunajca, lub na opisane już powabne i wspaniałe krajobrazy bliskich i odległych okolic; lecz aby cały szereg wzdłuż obaczyć, który się z dołu jeszcze różnorodniéj i piękniéj wydaje: puszczają się goście Szczawnicy w większém towarzystwie w podróż. W czas rano, w pogodny, do przejazdki usposobiony letni dzień, siadają z towarzyszącą kąpielną muzyką na lekkie wózki góralskie, jadą krótką drogą na Leśnicę, albo, gdyby się im dla stromych gór przykrą wydawała, nieco dłuższą drogą na Czorsztyn, Starą-wieś, Lechnicę; na węgierskiéj stronie wstępują do blizkich siarczanych kąpieli w Śmierdzionce, kędy uprzejmie od tamtejszych gości przyjęci, krótki pożywają obiad.

(Dokończenie nastąpi.)

(2) Sławny w starożytności zamek Lubownia, odległy pół mili od miasta równo imiennego, stoi na lewym brzegu Popradu na obwyżnéj górze z wspaniałemi i szanownemi dla oka gruzami. Wycierpiał on niegdyś wiele przez wojny. I tak hrabia Mateusz z Trenczyna obwarował go w roku 1308. tak mocno, że król Karól I. wiele trudów poniósł, nim go dopiéro szturmem zdobył. W roku 1433. wpadł w ręce Hussytów, a w roku 1461. okrutnego Giskranajca, który go niezmiernie spustoszył. W roku 1553. spalił się ze wszystkiemi dokumentami Archiwu, przyczém także ówczesny gubernator Balinemeth życie utracił. Od czasu tego strasznego pogorzeliska nie przyszedł już zamek nigdy do dawnéj świetności. Nakoniec pustoszyły go także i ludzkie ręce, w r. 1769. kiedy oddział Polaków pod dowództwem Marszałka Dzierzyńskiego zamek obległ i zdobył. Obacz Szepeshazy 1825. Część I., stron. 165.

(3) Czerwony klasztor należał dawniéj do zakonu Kartuzów, późniéj do Kamedułów, teraz jest siedzibą administracyi, nad przyległemi dobrami grecko-katolickiego biskupa z Eperies. Generzych w swém dziele w części II. na str. 73. wspomina o tym klasztorze, że w roku 1305. był zbudowany na kamieniu lapis refugii. Podług historyi Wagnera część I., str. 94, napadł zmieszany tłum Polaków i Czechów na klasztor Kartuzów i złupił około roku 1431. pod Zygmuntem Korybutem, stryjem króla polskiego, kiedy ówczesną czeską religią wyznawał. Piśmienne nader obszerne wiadomości o założeniu i losie tego klasztoru, aż do czasu jego rozwiązania, posiada plebania leśnicka, według których założenie jego przypada na rok 1299.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Leszenie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)